

TORUŃSKI INFORMATOR
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY

IKAR

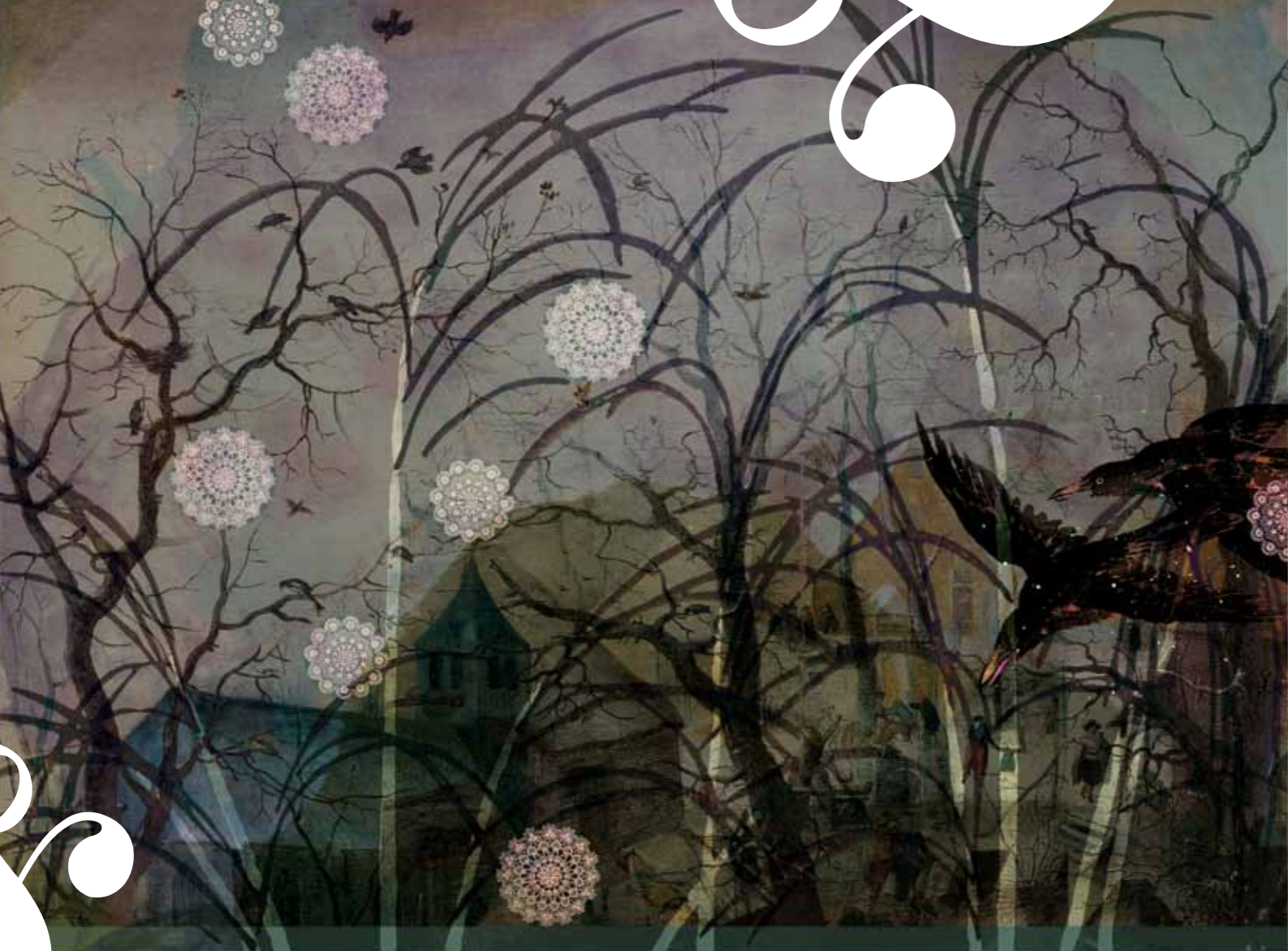
GRUDZIŃ/2013

12/124/2013

ISSN 1731-4704

12





Grafika: Iwona Liegmann

Wydarzeniem grudnia w Toruniu będzie z pewnością otwarcie nowego mostu. Z pozoru nie ma ono nic wspólnego z kulturą. W „Ikarze” udowodnimy, że jest wprost przeciwnie, inauguracji nowej przeprawy towarzyszyć będzie bowiem szereg koncertów, prezentacji artystycznych i zabaw. Most jest też świetnym motywem literackim, co udowodnili nasi Czytelnicy biorący udział w konkursie na opowiadanie lub wiersz z mostowym motywem. W tym numerze podsumujemy go i ogłaszamy zwycięzców. Ale grudzień to także coroczne ważne wydarzenia: Koncert Specjalny Poświęcony Pamięci Grzegorza Ciechowskiego

i Festiwal „Sztuka Natury”. W „Ikarze” piszemy też o kończącym się Roku Tuwima i 90-leciu Książnicy Kopernikańskiej. To wszystko zanim nadejdą Święta. Życzymy, by udział w licznych grudniowych imprezach nastroił Państwa do przeżywania Bożego Narodzenia w radości, spokoju i w przyjaznej atmosferze.

Redaktor prowadząca
MAGDALENA KUJAWA

IKAR

Ikar w wersji elektronicznej: www.torun.pl, zakładka Ikar; www.facebook.com/ikartorun

Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wały gen. Sikorskiego 8

Redaktor prowadzący: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-86-82, e-mail: m.kujawa@um.torun.pl, www.torun.pl/ikar)

Okładka i program: Matylda Mazur, grafika: Iwona Liegmann

Foto: M. Kujawa, M. Litwin, A. Zakrzewski, P. Bambosek, T. Dorawa, K. Wyszomirska, archiwa artystów i organizatorów, Internet

Skład i przygotowanie: Marcin Treichel (608-59-00-71, www.treichel.pl)

Druk: Petit-Graf, 87-300 Brodnica, ul. Jodłowa 6, tel./fax 56 498 69-68

Projekt szaty graficznej i logo: Rafat Drzycimski

Nakład: 2300 egz.

Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.

12

GRUDZIEŃ/2013

■ **Na otwarcie przeprawy 2-3**
Kulturalna jazda, Prosto z mostu

■ **Pamięci Ciechowskiego 4-5**
Od nowa Nowe sytuacje
Zmrużone oczy

■ **Wydarzenie miesiąca 6-10**
Wszystkie odcienie natury
Trzy wieki historii
Toruń Tuwimowi

■ **Opowiadanie konkursowe 9**
10 na dekadę

■ **Repertuar na grudzień 11-30**
Programy instytucji kultury

■ **Premiera teatralna 31**
Thriller z humorem

■ **90 lat Książnicy 32-33**
Między regałami

■ **Rozmowa miesiąca 34-36**
Wierzyciel przyjemności – zapis spotkania z Eustachym Rylskim

■ **Kopernikański Toruń 37**
Astronom odnaleziony

■ **Kulturalny listopad w obiektywie 38-39**
Fotograficzny przegląd wydarzeń

■ **Lektury z górnej półki 40**
Życie samo



Kulturalna jazda

■ **Zanim 9 grudnia oficjalnie przecięta zostanie wstęga na długo oczekiwany nowym toruńskim moście, w poprzedzające tę datę weekendowe dni będzie można się nim przejść, przejechać i przede wszystkim wziąć udział w przygotowanych na przeprawie licznych atrakcjach.**

Na 7 i 8 grudnia zaplanowano Dni Otwarte Mostu. Wypełnią je koncerty, pokazy i wiele innych wydarzeń. Gwiazdą imprezy będzie Golec uOrkiestra. Wybór wykonawcy nie jest przypadkowy. Wielki przebój zespołu z refrenem „Tu na razie jest ściernisko, ale będzie San Francisco” towarzyszył wkopaniu pierwszej łopaty pod budowę przeprawy. Górali XXI w., jak ich nazwano, posłuchać będzie można na moście 8 grudnia o godz. 17.00. Zanim to jednak nastąpi, przygotowano szereg ciekawych wydarzeń. Na początek, w sobotę o godz. 10.00 przewidziano inscenizację historyczną prezentującą starcie wojsk z dwóch stron rzeki oraz rywalizację sportową szkół, które odbędą się pod wspólnym hasłem „Witajcie sąsiedzi”. Tuż przed południem wszyscy uczestnicy zabawy będą mieli możliwość ustawić się do pamiątkowego zdjęcia, zaś chwilę później

przeprawą przejdzie Wielka Parada Mostowa. Atrakcją pierwszego dnia będzie również akcja „Połączmy Toruń”, w wyniku której zespolone zostaną oczka najdłuższego łańcucha choinkowego. Oba dni kolędowo uświetniać będzie chór Pueri Vox, swoje umiejętności zaprezentują również tancerze Jagielski Dance Project. W sobotę odbędą się też koncerty formacji Dzwonek Do Drzwi oraz Paraliż Band. Po tym ostatnim nastąpi pokaz sztucznych ogni.

W niedzielę na początek mostem przebiegnie Półmaraton Świętych Mikołajów, potem na scenie pojawią się aktorzy Teatru Baj Pomorski i zespoły z MDK. Będzie też coś dla ciała: cukiernicy przygotowują okolicznościowe torty, a kucharze gotować będą na żywo. Po „Golcach” i pokazie sztucznych ogni, na zakończenie dnia rytmiczne dźwięki przygotuje DJ Martinez.

Co ważne, przez te dwa dni będzie możliwość przejścia przez most z przewodnikiem oraz mobilnego zwiedzania. Dla dzieci i młodzieży przygotowano również warsztaty. Przewidziano też zmiany w komunikacji miejskiej, by wszyscy mogli dotrzeć na miejsce zdarzeń. Szczegółowy program znajduje się w kalendarium „Ikar” w programie Toruńskiej Agendy Kulturalnej. **(mnl)**

Prosto z mostu

Most jako metafora spotkania, jako miejsce dla zakochanych albo samobójców, most z lotu ptaka i z perspektywy Wisły, most jako źródło zachwyty – tak przedstawiali nasi Czytelnicy nową toruńską przeprawę w ogłoszonym przez Urząd Miasta Torunia konkursie literackim „Prosto z mostu”. Czas na rozstrzygnięcie.

Z radością informujemy, że konkurs cieszył się sporym zainteresowaniem. Dziękujemy za wszystkie nadesłane teksty. Wielu z Państwa sięgnęło po formę wierszowaną. Z żalem stwierdzamy, że te próby literackie były zwykle mniej udane od prozatorskich. Niektórzy niepotrzebnie wpadali w zbyt patetyczny lub kliwowy ton. Było jednak wiele tekstów ciekawych i te staraliśmy się docenić. Nagrodziliśmy więc utwory, które ujęły nas konceptem, szlachetną prostotą i ciekawymi puentami.

I nagrodę i aparat Nikon otrzymuje od nas osoba posługująca się pseudonimem **Ernest Prawdziwek**. Nie mieliśmy najmniejszych wątpliwości przy wyłonieniu zwycięzcy. Doceniliśmy zarówno liryczno-humorystyczny nastrój utworu, jak i biegłość w kształtowaniu rytmu tekstu oraz wielką wrażliwość na słowo.

II nagroda i dysk zewnętrzny trafia do **Pana Artura Wasilewskiego** - za zabawny pomysł i celną puentę.

Oto opowiadanie laureata I nagrody:

Jako pierwsza przez most bez zatrzymania się, ale za to z zadyszka przebiegła Alicja B. Jako pierwszy pod mostem spał pijany Andrzej J. i absolutnie niczego z tej lekcji nie wyniósł. Pierwszy skaczący samobójca odratowany, ale nadal nieszczęśliwy. Pierwszy legalnie przejeżdżający przez most samochód był czerwony. Aśka i Marek FOREVER jako pierwsi przyczepili do mostu „kłódkę miłości”. Pierwszą stłuczkę na moście miała pani Basia (wjechała panu Jackowi w tył – nic poważnego). Pierwsza relacja telewizyjna z samego środka mostu oczywiście na żywo. Pierwsze wino wypite na moście smakowało i zaszumiło. Pierwsza na moście kłótnia kochanków była zarazem ostatnią. Pierwszy pocałunek Kuby Z. nie zapadnie mu w pamięć na zawsze. Pierwszy nocny wyścig samochodowy kosztował po 500 zł i po 10 punktów karnych każdego ze śmiałków. Pierwszy kryminał z mostem w tle przewidywalny, od dwudziestej strony wiadomo, kto zabił. Pierwsze oświadczyły na moście przyjęte z entuzjazmem i nadzieją na „żyli długo i szczęśliwie”. Pierwsza zima na moście zaskoczyła drogowców. Pierwszy Bieg Mikołajów przez most zakończony satysfakcją większości biegających. Pierwszy most bardzo ładnie prezentuje się z Drugiego...

II miejsce i odtwarzacz mp3 otrzymuje „Fraszka z mostem w tle” **Pani Marty Mosińskiej**. Doceniliśmy lekkość i wdzięk rymowanej opowieści.

Postanowiliśmy również wyróżnić tekst **Pani Agaty Wesołowskiej** „Most: roz-stanie” za filozoficzną refleksję i odnalezienie ciekawej symboliki rzecznej przeprawy.

Od nowa Nowe sytuacje

■ Nie ma go z nami od 12 lat, ale co roku w toruńskim Klubie Od Nowa tłum fanów udowadnia, że jego muzyka i teksty żyją w nich nadal. 14 grudnia o godz. 20.00 odbędzie się kolejny **Koncert Specjalny Pamięci Grzegorza Ciechowskiego**.

Przyjechał do Torunia z Tczewa, by studiować polonistykę. Nic dziwnego – nie tylko lubił literaturę, ale sam pisał świetne wiersze. Ale w reżimowych latach 80. chciał czegoś więcej, niż tylko ślęczenia w zaciszu bibliotek. Przestrzeń wolności znalazł w muzyce. W studenckim klubie Od Nowa wraz z trójką kolegów założył swoją Republikę. Wyrażające często bunt wobec otaczającej rzeczywistości teksty, nowoczesne brzmienie i czarno-białe barwy na przekór wszechogarniającej szarości – to była ich demokracja. I tłum poszedł za nimi. Za „Białą flagą”, „Kombinatem”, „Nowymi sytuacjami”. 14 grudnia te utwory zabrzmią po raz kolejny. I jak zawsze organizatorzy nie zdradzają nazwisk wykonawców.

- Powód jest jeden: koncert jest poświęcony Grzegorzowi Ciechowskiemu, w związku z tym to, kto wystąpi, ma mniejsze znaczenie niż to, z czym wystąpi – wyjaśnia **Zbigniew Krzywański**, gitarzysta Republiki.

Jak zawsze więc nie możemy zdradzać szczegółów, ale z pewnością tegoroczny koncert będzie wyjątkowy.

- W pewnym sensie wrócimy do źródeł Republiki – uchyla rąbka tajemnicy dyrektor Od Nowy **Maurycy Męczekalski**. - Na scenie pojawiają się wszyscy żyjący muzycy zespołu. To główna oś, na bazie której budowany jest ten koncert.

- Bardziej dociekliwi, jeśli będą chcieli prześledzić historię Republiki, może pokopają daty i domyślą się, z czym ta niespodzianka się wiąże – dodaje tajemniczo **Krzywański**.

Dla mniej dociekliwych podpowiedź tkwi w tytule tekstu.

(mak)

Zmrużone oczy

■ Kiedy w dzieciństwie porzuciła naukę w szkole muzycznej, myślała, że do tego rodzaju twórczości już nie wróci. Na szczęście wyjazd na studia do Danii rozbudził na nowo **pasję** do melodyjnych dźwięków. Laureatką tegorocznej **Nagrody Artystycznej Miasta Torunia im. Grzegorza Ciechowskiego** jest **Michalina „Misia” Furtak**.

Kapituła doceniła wrażliwość oraz naturalność wokalistki i basistki, a także perfekcjonizm wykonawczy, jak również europejski i wielokulturowy wymiar jej muzyki. Jak piszą w uzasadnieniu jurorzy, nagrodę przyznano artystce również „za to, że w formie ambitnej piosenki pop w intrygujący sposób potrafi przekazać całą paletę skrajnych ludzkich uczuć. Za umiejętność balansowanie na granicy tego, co mocne i rockowe i tego, co kruche i ulotne. Za intymny charakter twórczości i za głos-instrument, który potrafi subtelnie grać na delikatnych strunach ludzkich emocji.”

Misia Furtak znana jest szerokiej publiczności przede wszystkim jako wokalistka międzynarodowego zespołu Trës.b. Z formacją wydała płyty „Scylla and Charybdis”, „The Other Hand” i „40 Winks of Courage”. Obecnie rozpoczyna solową karierę. Wydała właśnie epkę jako Misia Ff. Nagroda Ciechowskiego to nie pierwsze prestiżowe wyróżnienie dla artystki. Jest laureatką Paszportu Polityki i Fryderyka za debiut roku.

Twórcze pasje Michaliny nie ograniczają się tylko do muzyki. Studiowała dziennikarstwo, robiła filmy dokumentalne, współpracowała

z międzynarodową grupą teatralną, interesuje się modą, designem, fotografią i filmem. Słowem jest idealną laureatką toruńskiej nagrody, której patronem jest przecież niezwykle wszechstronny artysta.

Wyróżnienie jak zawsze wręczone zostanie w Od Nowie podczas Koncertu Pamięci Grzegorza Ciechowskiego. Tradycją jest, że laureat ma prawo do występu z autorskim materiałem. Warto przypomnieć, że to nie pierwszy występ Misi na tym koncercie. Jej interpretacji utworów lidera Republiki można było posłuchać już dwukrotnie.

Jak wspomina w wywiadzie dla radiowej „Czwórki” wokalistka, spośród określeń charakteryzujących jej twórczość (jeszcze z zespołem Trës.b), najbardziej przypadło jej do gustu „squint pop”, czyli muzyka, przy której mruży się oczy. Jednak, jak sama mówi, toruńska nagroda jest dla niej szczególnym wyróżnieniem.

- To pierwsza nagroda przyznana dla mnie osobiście, a nie dla zespołu. Jest ona dla mnie tym bardziej znacząca, że jej patronem jest bardzo ważny dla mnie artysta, jakim był Grzegorz Ciechowski – mówiła Misia Furtak.

(mak)

Wszystkie odcienie natury

■ **Umożliwiają znalezienie się w miejscach, do których większość z nas zapewne nigdy by nie dotarła. Dzięki nim poznajemy rzadkie gatunki roślin i zwierząt. Ale też czasem pięknie pokazują to, co jest tuż obok, tylko my tego nie dostrzegamy. Najlepsi autorzy zdjęć po raz kolejny zagospozdzą na Festiwalu Fotografii Przyrodniczej „Sztuka Natury”. W Toruniu odbędzie się on 6-8 grudnia.**

Impreza rozrasta się i w listopadzie miała swoją brodnicką mutację, zaś w styczniu zagości w Tucholi. W Toruniu, jak zawsze, zaplanowano szereg wystaw, projekcji, pokazów i spotkań z fotografami przyrody, wśród których są prawdziwe gwiazdy.

Gośćmi specjalnymi będą w tym roku Darek Sapieto i Petr Bambousek. Pierwszy z nich należy do ligi światowej fotografów podwodnej przyrody.

Pracował na całym świecie, spędzając w głębinach ponad 2500 godzin. Tworzy filmy dla Discovery i Animal Planet. Jego seria „Magia wielkiego błękitu” emitowana była w kilkudziesięciu krajach. Czeski fotograf Petr Bambousek jest z kolei zafascynowany przyrodą tropików. Trafił tam po raz pierwszy w 2002 r. i od tej pory stara się odwiedzać te rejony co roku. Publikuje w czasopismach i internecie. Ma na swoim koncie liczne nagrody na konkursach fotografii przyrodniczej.

Od Wisły po Himalaje

Te dwa nazwiska nie wypełniają oczywiście listy gości tegorocznego festiwalu. Impreza będzie okazją do spotkania z Krzysztofem Onikijukiem, który szczególnie ukochał Puszczę Białowieską i od lat obserwuje z obiektywem jej dziką przyrodę. Jako ornitolog specjalizuje się w dokumentowaniu życia ptaków. Do fascynacji zimnem przyznaje się Łukasz Kuczkowski. Z zawodu prawnik, co jakiś czas wychodzi z biurka i wyrusza w drogę,

by na swoich fotografiach oddać wszystkie odcienie bieli w Himalajach czy na Grenlandii. W doborowym festiwalowym towarzystwie nie zabraknie również kobiety: Magda Chudzik najchętniej fotografuje mgły o wschodzie słońca, ale też zajmuje się dokumentacją o charakterze etnograficznym. Doliną Środkowej Wisły zafascynowany jest Robert Dejtrowski, który dla fotografii porzucił pracę naukową. Z autorem będzie można nie tylko się spotkać, ale także w Domu Muz obejrzyć wystawę stanowiącą plon jego wiślanych wędrówek.

Po raz kolejny do Torunia przyjedzie Tomasz Ogrodowczyk, który mówić będzie o Włodzimierzu Puchalskim i pracy nad utrwaleniem spuścizny po wielkim przyrodniku. Opowie on o wydaniu na nowo, po 60 latach, książek „Bezkrwawe łowy” i „Wyspa kormoranów” z poddanymi obróbce fotografiami. Do książek dołączone są audiobooki z pełnym tekstem opowieści Puchalskiego. W Domu Eskenów obejrzyć będzie można wystawy, na które zostały się zrekonstruowane i powiększone do rozmiarów 50x65 cm fotografie Włodzimierza Puchalskiego.

Kto piękniej skadruje

W ten sposób od gości przeszliśmy do wystaw. Oprócz już wymienionych organizatorzy przygotowali dwie pokonkursowe ekspozycje pokazujące zarówno to, co w polskiej przyrodzie najpiękniejsze, jak i ukazujące bogactwo fauny i flory świata. W Muzeum Podróżników zobaczyć będzie można plon najbardziej prestiżowego międzynarodowego konkursu ukazującego dziką przyrodę Wildlife Photographer of the Year 2012. Najlepsze prace jury wyłoniło spośród ponad 48 tys. zdjęć nadesłanych przez prawie 4,4 tys. autorów z 98 krajów. Prezentowana w Ogrodzie Zoobotanicznym wystawa „Foto Eko 2013” pokazuje z kolei najciekawsze zdjęcia nadesłane na ogólnopolski konkurs fotografii przyrodniczej. To wybór 100 najlepszych spośród 1000 nadesłanych. Wszystkie ekspozycje czynne będą niemal do końca roku.

Okazję do rywalizacji daje także toruński festiwal. Rozstrzygnięty zostanie Konkurs Fotograficzny „Ostoje natury i ich mieszkańcy” oraz Konkurs Pokazów Cyfrowych. Oczywiście na festiwalu będzie możliwość obejrzenia wyróżnionych prac. Jak zawsze imprezie towarzyszy program edukacyjny adresowany do uczniów toruńskich szkół.

(mnh)

Zdjęcia: Petr Bambousek

Trzy wieki historii

■ **Dokładnie w rocznicę wernisażu pierwszej części, 6 grudnia w Domu Eskenów, oddziale Muzeum Okręgowego, otwarta zostanie kolejna część ekspozycji stałej „Toruń i jego historia”. Tym razem odwiedzający będą mieli okazję dowiedzieć się więcej o funkcjonowaniu naszego miasta w czasach nowożytnych.**

Pierwsza część wystawy poświęconej historii Torunia prezentuje czasy najdawniejsze, jeszcze przed założeniem grodu, oraz średniowiecze. W nowej części omówione zostaną aż trzy stulecia, od XVI do XVIII w.

- Czasy nowożytne wprowadzą nas w okres polski w historii miasta – podkreśla kuratorka wystawy **Katarzyna Pietrucka**. - Pierwszą część zakończyliśmy na inkorporacji Torunia do Polski. Miasta pruskie z własnej inicjatywy oddały się w ręce króla polskiego w 1454 r. Od tego momentu zaczęli tu bywać królowie polscy. Na wystawie trochę się cofniemy w czasie, do dokumentów z 1457 r., wydanych przez Kazimierza Jagiellończyka, które ukształtowały m.in. ustrój gospodarczy i monetarny Torunia.

Wystawę rozlokowano w dwóch salach na I piętrze Domu Eskenów i podzielono ją na obszary tematyczne odpowiadające najważniejszemu wątkom związanym z tym okresem. Są to: władza, życie codzienne, wyznaniowość i wojny.

Szwedzi i tumult

- Obecność innych wyznań miała ogromny wpływ na to, co się działo w mieście – wyjaśnia kuratorka. - Wystarczy wspomnieć wydarzenia tumultu toruńskiego z 1724 r., w efekcie których ścięto burmistrza Jana Gotfryda Rösnera. Z drugiej strony Toruń zasłynął też z tolerancji. W XVII w. zorganizowano Colloquium Charitativum, podczas którego do wspólnej rozmowy zasiedli przedstawiciele różnych wyznań.

Czasy nowożytne to również okres wojen polsko-szwedzkich, z których trzecia odbiła się na Toruniu szczególnie boleśnie.

- To jedyny okres w historii miasta, w którym tak bardzo ucierpiały budynki – zaznacza Katarzyna Pietrucka. - Nawet II wojna światowa nie przyniosła tylu zniszczeń. W 1703 r. spłonął ratusz, uległa zniszczeniu zachodnia pierzeja Rynku Staromiejskiego i okoliczne ulice, jak Różana i Piekary.

Między XVI a XVIII w. prężnie rozwijało się również rzemiosło. Za pomocą ciekawych obiektów autorzy wystawy zaprezentują bogactwo uprawianych tu zawodów. Będzie to również okazja do zapoznania z najważniejszymi dla miasta postaciami. Sportretowani zostaną nie tylko przedstawiciele władzy, ale także osoby szczególnie zasłużone. Tu nie sposób pominąć choćby Mikołaja Kopernika.

Co z czego wynika

Muzealnikiem zależało na tym, żeby barwny i burzliwy okres przedstawić w jak najbardziej przystępny i ciekawy sposób.



- Historyczne wystawy mają charakter koncepcyjny, muszą mieć narrację - opowiada Katarzyna Pietrucka. - Zawsze staram się, żeby widz zobaczył nie tylko obiekt, choć ten jest podstawą pracy muzealnika, bo on sam bez kontekstu czasami niewiele mówi, ale także tło historyczne, które nada płynności wydarzeniom. Widz musi wiedzieć, co z czego wynika. Wiemy, że taką wystawą musimy dotrzeć zarówno do dziecka, jak i do dorosłego.

Na ekspozycji zgromadzono liczne obiekty z epoki. Do najcenniejszych należą naczynia liturgiczne ukazujące wielowyznaniowość Torunia, kolekcja broni białej oraz palnej, a także pięknie zdobione wywieszki i szyldy cechowe ilustrujące życie codzienne miasta. Ukazaniu kontekstu służyć będą multimedia. Nie zabraknie ekranów z pokazami slajdów, jednak sercem ekspozycji w każdej z dwóch sal będą poliwizje, czyli prezentacje z kilku pionowych i poziomych projektorów. Pierwsza z nich poświęcona zostanie wojnom polsko-szwedzkim, druga dzwoniwi Tuba Dei, który obwieszczał ważne wydarzenia w naszym mieście, m.in. wizyty królów.

W przyszłym roku otwarta zostanie kolejna część wystawy, która opowie o Toruniu do zakończenia II wojny światowej. Ostatnim akcentem będzie prezentacja okresu powojennego.

(mak)

10 na dekadę

Ponieważ zbliża się koniec roku, czas podsumowań i postanowień na przyszłość, w naszym pokonkursowym jubileuszowym cyklu publikujemy tekst **Magdaleny Wojciechowskiej**, która tak potraktowała motyw dziesiątki:

Dziesięć rzeczy, które powinniśmy robić każdego dnia, aby świat stał się lepszy:

Uśmiechnąć się do dziesięciu nieznanym osobom

Powiedzieć co najmniej jednemu bliskiemu, że go kochamy

Zaproponować swoją bezinteresowną pomoc drugiemu człowiekowi

Zrobić ukochanej osobie drobną miłą niespodziankę

Przypomnieć sobie zabawne wydarzenie ze swojego życia i śmiać się z niego do teraz

Przytulić się do bliskiej osoby przez co najmniej 10 minut

Co najmniej 10 minut poświęcić na nasze hobby

Zjeść chociaż jedną ulubioną potrawę/deser/smarkoty

Na 10 minut zamknąć oczy i pomyśleć o tym, co dobrego spotkało nas w życiu

Zastanowić się, co można jeszcze zrobić, aby być lepszym człowiekiem

- Toruń Tuwimowi -

■ Z dzieciństwa pamiętamy „Lokomotywę”, ze szkoły „Kwiaty polskie”. Bardziej zaawansowani znają jego świetne teksty kabaretowe i wymieniają go jako jednego ze Skamandrytów. W czasach, kiedy wysyłamy do siebie coraz bardziej skrócone i ubogie komunikaty, gdy śmiejemy się z sit-comów, przypomnienie postaci tego wielkiego maga słowa i mistrza subtelного humoru wydaje się szczególnie potrzebne.

Pod koniec roku, dedykowanego przez Sejm RP zmarłemu przed 60 laty poecie, w Toruniu odbędą się dwie imprezy poświęcone tej postaci: Dni Tuwima (10-12 grudnia) oraz specjalna Transmisja Poetycka.

Toruńskie Dni Tuwima chcą zwrócić szczególną uwagę nie tylko na twórczość, ale na ważny aspekt życia tego znakomitego artysty: na jego żydowskość i polskość. Na trzydniową imprezę złożą się finały konkursów, wykłady, warsztaty i koncert. Większość imprez odbędzie się w Wyższej Szkole Filologii Hebrajskiej. 10 grudnia zaplanowano galę podsumowującą konkursy *Tuwim na You Tube*, *Wiersze Tuwima pędzłem malowane*, *Wiersze Juliana Tuwima w ćwiczeniach interaktywnych*, *Scenariusz projektu edukacyjnego dotyczącego postaci i twórczości Juliana Tuwima*. Następnego dnia pod hasłem „Julian Tuwim: rozdarta tożsamość?” odbędą się warsztaty literackie prowadzone przez wielkiego orędownika dialogu międzykulturowego, działacza na rzecz porozumienia izraelsko-palestyńskiego Yarona Beckera. Jest także Becker filozofem, historykiem,



wykładowcą, dziennikarzem, tłumaczem symultanicznym oraz byłym współpracownikiem Instytutu Polskiego w Tel Awiwie. Gość weźmie również udział w panelu dyskusyjnym pod hasłem „Obcy / inny. Polskość – żydowskość – rosyjskość Juliana Tuwima”. Przy stole debatować będą także dr Helena Bilutenko i dr Anatol Brusewicz z Uniwersytetu im. Janki Kupały w Grodnie, dr hab. Radosław

Sioma z UMK, a rozmowę poprowadzi dr hab. Paweł Tański z UMK. Na zakończenie Dni Tuwima, 12 grudnia, w Dworze Artusa odbędzie się koncert Grzegorza Turnaua zawierający utwory do tekstów Tuwima. Nie zabraknie również innych lubianych piosenek artysty. To jedyna impreza biletowana.

Cyklicznie organizowana w Klubie Niebo przez Grupę Literacką Piekary24 Transmisja Poetycka w tym miesiącu od A do Z poświęcona będzie autorowi „Grande valse brillante”. 18 grudnia członkowie grupy zaprezentują subiektywny wybór mniej i bardziej znanych tekstów poety, a prezentacji towarzyszyć będą jazzowe improwizacje w wykonaniu Abraxsas Quartet. Wstęp na Transmisję przewrotnie w przedsprzedaży 7 zł, w dniu imprezy 5 zł. (mak)

Thriller z humorem

■ Romans z elementami thrilleru w operowej oprawie proponuje widzom Teatr Baj Pomorski. Świetny czeski scenograf i reżyser Marek Zakostecki, związany przez wiele lat ze znakomitym Teatrem Drak, zrealizował „Tajemniczy zamek w Karpatach” na podstawie powieści Juliusza Verne’a. Premiera 1 grudnia.

Tytułowy zamek to miejsce niezwykle tajemnicze. Okolicznych mieszkańców napawa on trwogą. Ludzie prześcigają się w domysłach na temat sekretów, które kryje, ale nie mają odwagi ich rozwiłać. Tego zadania podejmie się śpiewak operowy Telek, który przybywa do wsi w poszukiwaniu narzeczonej.

Reżyser Marek Zakostecki, dla którego jest to przede wszystkim historia o miłości i wyobraźni, przygotowując przedstawienie sięgnął nie tylko do prozy Verne’a, ale inspirował się również czeskim filmem, który powstał na podstawie powieści.

- U Verne’a brakowało mi humoru – opowiada reżyser. - On pisze bardzo serio. Czeska wersja filmowa podobała mi się właśnie dlatego, że do tej fabuły dodano humor. Widzowie, którzy znają film, znajdą w przedstawieniu drobne cytaty z niego.

Każdy, komu nieobca jest twórczość Verne’a, wie, jak wielką była wyobraźnia pisarza w sferze rozwiązań technicznych. W tej kwestii wyprzedził on swoją epokę.



- Staramy się w tym przedstawieniu pokazać świat jego futurystycznych pomysłów – podkreśla Zakostecki. - W jego książkach jest mnóstwo wynalazków, które po latach zaistniały w rzeczywistości, takich jak kamery czy komórki. Ta rewolucja naukowo-techniczna będzie więc ważnym elementem naszego spektaklu.

Jak zapowiada reżyser, jego marzeniem jest, by był to spektakl rodzinny, na którym świetnie bawić się będzie zarówno najmłodszy widz, jak i jego rodzice i dziadkowie. Jest spora szansa, że tak będzie, bo jak głosi zapowiedź, reżyser wraz z autorem scenariusza Vitem Peřiną „sięgną w tym przedstawieniu do tradycji czeskiej parodii i absurdu poczucia humoru, obśmieją wiarę w potęgę rozumu, pokażą wielką siłę miłości, przedstawią historię pełną nieoczekiwanych zwrotów akcji i ekscentrycznych postaci”. (mak)

Między regałami

■ **Bez wielkiej fety odbędzie się jubileusz 90-lecia Książnicy Kopernikańskiej. Obecnie w głównym budynku trwa remont, w związku z tym zrezygnowano z szumnych uroczystości. Jednak przy tej okazji warto przypomnieć o znaczeniu historycznym i obecnej roli tej placówki.**



To najstarsza polska publiczna biblioteka naukowa na terenie Pomorza. Jej historia jest jednak znacznie dłuższa niż 90 lat, bowiem kiedy tworzono placówkę, złożony się na nią zbiory, które w Toruniu gromadzono od czasów średniowiecznych. Trafiły tu założone w XVI w. księgozbiory dawnego Gimnazjum Akademickiego i biblioteki Rady Miasta oraz sięgające XIX w. zbiory dwóch bibliotek działających przy towarzystwach naukowych. Nie zabrakło również egzemplarzy pochodzących z librarii parafialnych i klasztornych.

Dzięki temu od pierwszych dni istnienia biblioteka mogła się pochwalić liczbą 100 tys. książek, z których wiele to materiały związane z historią Torunia i Pomorza. Najcenniejsze eksponaty to kilkaset zabytkowych rękopisów i ponad 26 000 starodruków, w tym kilkadziesiąt inkunabułów (pierwszych książek drukowanych, wydawanych od połowy do końca XV w.). Wśród tych rarytasów jest m.in. pierwsze wydanie „De revolutionibus...” Mikołaja Kopernika, mały katechizm Lutera wydany w Norymberdze w 1536 r. czy iluminowane rękopisy pochodzące z najświetniejszych skrytoriów i bibliotek Europy. Te wspaniałe dzieła od czasu do czasu uzupełniane są przez współczesnych mecenasów. W ten sposób do książki trafiła m.in. „Postylla toruńska” z 1594 r.

Miejsce spotkań

Do zbiorów specjalnych mało kto ma obecnie dostęp, ale dzisiejsza Wojewódzka Biblioteka Publiczna Książnica Kopernikańska spełnia oczekiwania bardzo różnych odbiorców. Jak twierdzi dyrektor placówki **Teresa Szymorowska**, budynek główny przy ul. Słowackiego jest przeznaczony dla wybranych.

- Na pewno dla studentów, którzy muszą tu przyjść, bo gdzie indziej nie znajdą tych pozycji, których potrzebują, dla naukowców, którzy interesują się dziełami dostępnymi tylko tutaj. To także, o dziwo, biblioteka dla młodych ludzi z ostatnich klas gimnazjalnych lub licealnych,

którzy mają do zrobienia jakąś prezentację. Liczę, że zapamiętają pomoc, którą tu dostali i być może kiedyś tu wrócą – stwierdza dyrektor Szymorowska.

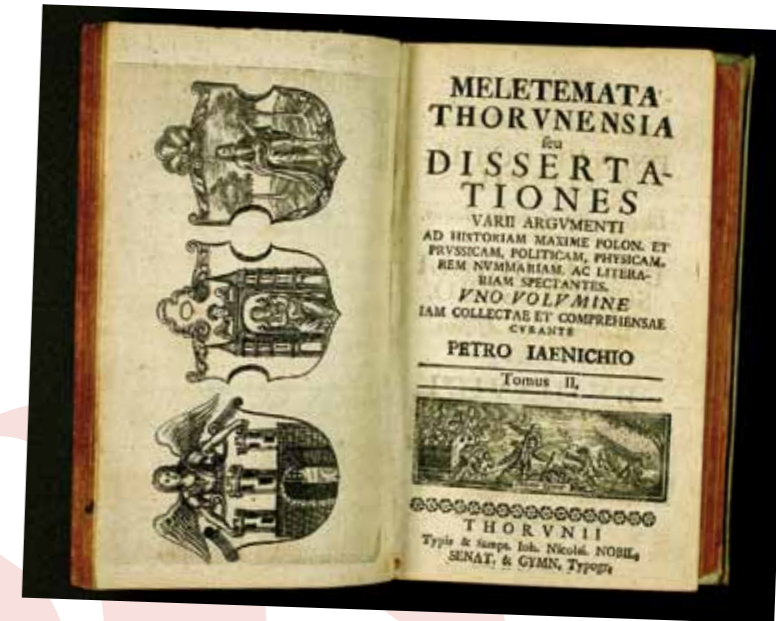
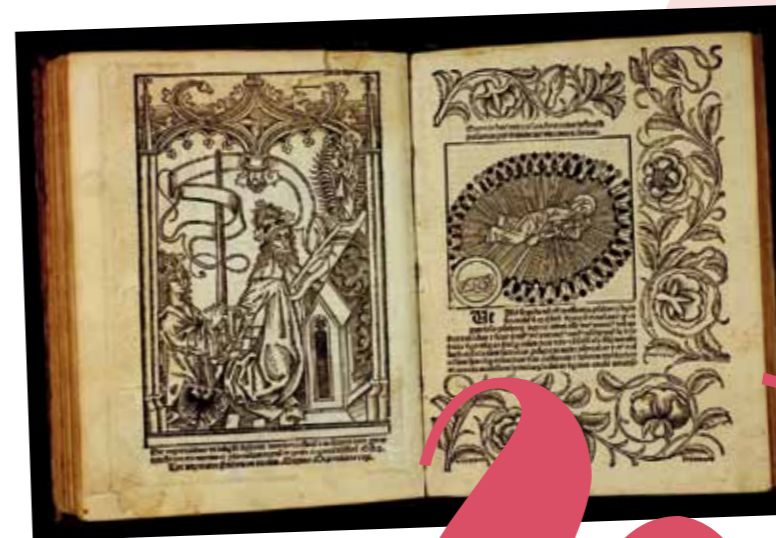
Szefowa Książnicy ubolewa, że z powodu ograniczeń lokalowych niestety nie można tu wejść i po prostu wybrać sobie książki z półki albo wypić kawy przy lekturze gazety lub spotkać się ze znajomymi.

- Chciałabym mieć tu salę konferencyjną z prawdziwego zdarzenia, a nie hol – wylicza swoje marzenia. - Chciałabym, żeby spotykały się tu grupy ludzi, którzy chcą ze sobą podyskutować: filateliści albo chętni do lotu na Marsa. Chciałabym, żeby ludzie wiedzieli, że tu są nie tylko mądre książki, ale że to jest przyjazna przestrzeń, do której miło jest przyjść. Ale nikt w latach 70., gdy powstawał ten budynek, nie myślał o takich funkcjach biblioteki.

Trwający obecnie remont niestety w tej kwestii niewiele zmieni. Prace pozwolą jednak na unowocześnienie powierzchni magazynowych, a nadmienić należy, że magazyny od lat pękają w szwach.

Papier górą

Funkcję miejsc przyjaznych i dostępnych pełni na szczęście 14 filii bibliotecznych rozrzuconych po całym mieście. Tu można spokojnie wejść między półki i znaleźć odpowiednią dla siebie lekturę. I co ważne, mimo bijących na alarm statystyk dotyczących czytelnictwa w bibliotece wciąż są chętni do sięgania po słowo pisane. Warto też zauważyć, że komputeryzacja nie zmniejszyła apetytu na tradycyjną papierową książkę.



- Tradycyjna książka na pewno nie zniknie w tym stuleciu – mówi z naciskiem Teresa Szymorowska. - Kiedyś być może tak, bo mamy teraz przewrót na miarę rewolucji Gutenberga, ale to jest długotrwały proces.

Nie zmienia to faktu, że część zbiorów bibliotecznych, jak wszędzie na świecie, jest digitalizowana, a do katalogów czytelnik może zaglądać już z domu. Mimo to dyrektor Szymorowska dostrzega, że w porównaniu z dawnymi wiekami prestiż tej instytucji znacznie spadł.

- Biblioteka jest czymś pomiędzy instytucją kulturalną i edukacyjną. Gdyby zapytać o instytucje kultury, każdy wymieni teatr, operę, filharmonię, ale na pewno nie bibliotekę. A przecież nie jest ona instytucją edukacyjną w sensie ścisłym. I może właśnie przez to, że stoi tak pośrodku, nie jest odpowiednio dostrzegana – podsumowuje dyrektorka książki. (maki)

Wierzyciel przyjemności

■ **Zapis fragmentów spotkania z EUSTACHYM RYLSKIM, znakomitym pisarzem, autorem powieści „Stankiewicz. Powrót”, „Warunek”, „Obok Julii”, tegorocznym laureatem Nagrody Miast Partnerskich Torunia i Getyngi im. S.B. Lindego. Twórca był gościem Dworu Artusa podczas Toruńskiego Festiwalu Książki.**

■ **Radosław Sioma:** W ostatniej Pana książce „Obok Julii” pojawia się wyraźnie smak świata, którego nie było w poprzednich Pana książkach. Czy to się wiąże z jakimś uwolnieniem od przeszłości, a także od tematu Rosji?

■ **Eustachy Ryłski:** Rosja też jest w tej książce trochę obecna, choćby ze względu na tytułową Julię. Myślę, że w tej powieści jest to, co było w poprzednich, choć wtedy może nie tak mocno zaakcentowane: najgorsze podejrzenia co do bezsensu istnienia, absurdu naszej egzystencji i grozy świata, ale w blasku. To połączenie w gruncie rzeczy bardzo mi odpowiada i jako autorowi, i jako człowiekowi. Tak postrzegam świat. Z jednej strony widzę jego absurd i okrucieństwo, z drugiej jego zdumiewające piękno. Może jest to bezużyteczne piękno, ale nawet bezużytecznym pięknem możemy się zachwycić. Być może w „Obok Julii” oddałem to najmocniej. W pierwszej części jest to powieść o młodości, a ja miałem dobrą młodość. Jest to też powieść o przyjemnościach. Nie o szczęściu, ale o przyjemnościach. Mój problem, który oddaję w tej powieści, polega na tym, że przyjemności nie sumują się w szczęście. Ktoś mógłby powiedzieć, że jakaś suma krytyczna przyjemności daje jednak człowiekowi poczucie szczęścia. Nic podobnego. Przyjemności to jest jedna ścieżka, szczęście to coś zupełnie innego. Wracając do istoty Pana pytania:

fascynacją urodą świata, ten sensualizm oddawałem w zasadzie we wszystkich swoich powieściach i opowiadaniach. Może w najmniejszym stopniu w swoim debiucie, bo tam chodziło o coś zupełnie innego. Tu najmocniej może także dlatego, że ta powieść została napisana przez dosyć już starego człowieka. Gdy na starość wracamy do wspomnień młodości, być może trochę ją mitologizujemy, ale wydaje mi się, że taki kalejdoskop zmysłowości, przyjemności, zachłyśnięcia się życiem był moim udziałem. Moje późniejsze lata męskie były już dużo gorsze, wpadłem w okres mizantropii, zniechęcenia, nawet w depresję, ale dzieciństwo i młodość były wspinał. Próbowałem to jakoś w tej powieści oddać.

■ Mam wrażenie, że „Obok Julii” jest powieścią jasną. Czy to wiąże się z wyzwoleniem od długiego cienia przeszłości i długiego cienia Rosji, tak obecnych w poprzednich Pana utworach?

■ *Bardzo się cieszę, że uważa Pan „Obok Julii” za jasną powieść, bo zarzucano mi pesymizm i mówiono, że trudno sobie wyobrazić coś bardziej czarnego. Ja uważam, że to jest powieść pełna blasku. Ten blask lubię zarówno w literaturze innych, jak i w swoich próbach literackich.*

■ *Dla mnie to opowieść o kolorowym świecie, o paleniu papierosów, o tym, że możemy się do kogoś przytulić, patrzeć na drzewa. To nie jest oczywiście powieść łatwej nadziei.*

■ *Mówiąc o przyjemnościach, mówię o tych, które są dostępne każdemu, jeżeli spełnimy kilka bardzo twardych warunków. Do odczuwania tego rodzaju przyjemności potrzebne są młodość, zdrowie i uroda. Te przyjemności to papieros, ładna dziewczyna, spacer z psem, jazda na rowerze, kąpiel w jeziorze, widok kuropatwy czy przepiórki. Ale to się odbywa w odniesieniu do naszego dobrego psychicznego i fizycznego samopoczucia. Oczywiście gdy mówimy, że „Obok Julii” jest powieścią o przyjemnościach, to nie oznacza, że ona jest powieścią o przyjemności rejsu jachtem Onasisa po Morzu Egejskim, tylko jest opowieścią o przyjemności wyjścia*



po kąpeli ze stawu, położenia się na trawie i obserwowania spod oka krzątającej się w krzakach przepiórki. Ale będąc w takich sytuacjach, od zawsze pytałem się, czyim staję się wierzycielem. Skoro odczuwam tak ogromną przyjemność, ktoś musi płacić za nią cierpieniem, starością, niedośtetwem. Nie czarujemy się: za każdą chwilę naszej przyjemności ktoś płaci jakąś straszną przykrością. Nie mam co do tego najmniejszych wątpliwości. To się w perspektywie świata musi jakoś bilansować. W związku z tym przyjemności to też egoizm. Ale czasem trudno go sobie odmówić. Poza tym one przychodzą do nas niezależnie od nas. Mój bohater zadaje sobie coraz bardziej obsesyjnie pytanie: „Kto płaci za te moje niesamowite przyjemności?”. Ktoś może powiedzieć: „No kto płaci? Krzaki i przepiórka. Dziewczyna – przespaliśmy się z nią, ale bez

przesady. Wstałeś rano, dobrze się czujesz, odczuwasz przyjemność, ale bez przesady”. Mówię tu o przyjemnościach dostępnych naturom nastawionym na pewien rodzaj zmysłowości i hedonizmu, które potrafią się cieszyć tym, co osiągalne. Ale nawet za ten rodzaj przyjemności albo my kiedyś zapłacimy, albo ktoś musi zapłacić. Więc „Obok Julii” jest w tym sensie książką pogodną i pełną blasku, że tam opisałem przyjemności moje, moich kumpli i dziewcząt, a jednocześnie jest to książka pesymistyczna, ponieważ i mój bohater, i ja (bo ten bohater bardzo się u mnie pozapożyczył), nie mamy wątpliwości, że potem to się w świecie musi jakoś wyrównać i każda nasza przyjemność, każda, jest okupiona cierpieniem innych. Niekoniecznie naszych bliskich, niekoniecznie tych, których znamy. Jakichś innych bytów.

■ A nie jest to też powieść o beztroście? O tym, że ten świat smakuje tylko wtedy, kiedy nie pamiętamy o pewnych rzeczach, a kiedy ta beztrość znika, to nagle zaczynamy patrzeć, jeśli nie w grozę, to w rzeczy znacznie mniej komfortowe?

■ W jakimś stopniu tak. Każdy autor powinien spróbować napisać jedną książkę o sobie i być może to powinno być uwieńczeniem jego twórczości. I taki był mój zamysł – żeby napisać książkę o sobie, o swojej młodości, dzieciństwie, o miejscu, gdzie się urodziłem. Ale mniej więcej w jednej trzeciej tej książki doszedłem do wniosku, że się nie nadaję na bohatera swojej powieści i w ogóle na bohatera niczyjej książki, żadnej historii. To była dość przykra konstatacja, bo jak człowiek bliski siedemdziesiątki myśli sobie, że przeżył życie i naprawdę nie nadaje się na bohatera żadnej historii, to może znaczyć, że nie jest z nim dobrze. Z drugiej strony przyniosło mi to ulgę, bo poczułem się uwolniony od jakichkolwiek zobowiązań wobec własnej biografii i mogłem powędrować tam, gdzie bym nie powędrował, gdybym pisał książkę o sobie. I to poczucie, że być może bohater się u mnie zapożyczy, być może złoży go z jakich strzępów myśli, przygód, czasami zdarzeń bardzo banalnych, to go tylko jakoś ubarwi, ale Jan Ruczaj to nie jestem ja. I muszę powiedzieć, że tego żałuję, choć żona przestrzegła mnie, żebym się do tego nie przyznawał. Nie widzę jednak powodu, dla którego miałbym się nie przyznawać. Bardzo tego żałuję, bo mój bohater to przyjemny gość, choć działający najdelikatniej mówiąc bardzo niestandardowo, bo zamieszany jest w rzeczy straszne.

■ Patrząc na Pana twórczość przez pryzmat pewnej gry pisarza z czytelnikiem pomiędzy tym, co Pan ujawnia i tym, co ukrywa. Zastanawiam się też, dlaczego nie rozwinął Pan wątku wojennego, który pojawia się w opowiadaniu „Tyłko chłód”, bo miałby Pan powód biograficzny, by ten wątek podjąć. Czy możemy więc porozmawiać o tym, co pisarz ukrywa przed czytelnikiem?

■ Pewno bardzo wiele rzeczy ukrywam. Mówi się, że mój debiut „Stankiewicz” jest książką o powstaniu styczniowym. Niekoniecznie. To jest książka o wojnie domowej w Rosji, a więc jednej z największych wojen w historii świata, jeżeli brać pod uwagę ilość zaangażowanych środków

i ludzi. Tak się złożyło, że zdążyłem poznać żołnierzy tej wojny, ponieważ jednym z nich był mój dziadek. Pamiętam, jak on opowiadała, że tak naprawdę nie ma dla mężczyzny nic piękniejszego od wojny. I kiedy wrócił z wojny, popadł w ciężką depresję, z której już nie wyszedł. W pewnym sensie oddają jego dzieje w „Powrocie”. Ale jednocześnie opowiadał, że on właściwie był tchórzem. Ale bardzo mu się podobała możliwość sprawdzania samego siebie i jakoś w tym zakosztował. Myślę, że w swoich powieściach jakoś próbuję ukrywać ten rodzaj tchórzostwa, który niewątpliwie mnie też by charakteryzował. Co jeszcze próbuję kamuflować jako pisarz i jako człowiek? Myślę, że mój stosunek do Boga. Wszyscy mi zarzucają, że w moich książkach w ogóle nie ma Boga. To o tyle dziwne, że jestem człowiekiem wierzącym. A jednocześnie mam tak nieprawdopodobną ilość pretensji do Boga, że myślę,

że Bóg wolałby, żebym był ateistą, a przynajmniej agnostykiem. Ja bardzo wojuję z Bogiem. Wcale nie uważam, żebym w niektórych sprawach nie był równy jemu. Ale wierzę w jego istnienie. To nie jest Bóg Ewangelii, Starego czy Nowego Testamentu, ale jest to jakiś absolut. Myślę, że jest to Bóg bliższy Bogu, w jakiego wierzył np. Albert Camus. Mówiono, że był on ateistą. Nie sądzę. Z jego książek to nie wynika. Myślę, że był

człowiekiem wierzącym w jakąś praprzyczynę i praskutek, krótko mówiąc w jakiś rodzaj absolutu. Próbuję ukrywać swój manicheizm. Jestem trochę jak Molierowski bohater, pan Jourdain, który się dowiedział, że mówi prozą i bardzo się zdziwił. Ja się kiedyś dowiedziałem, że jestem manichejczykiem i że moim systemem filozoficznym jest gnoza. Na pewno jest jeszcze parę rzeczy, które kamufluje, ale tak to już z pisarzami bywa. Pewnie skrywam jakieś swoje bardzo głębokie i osobiste kompleksy, o których nie mam ochoty mówić, bo nie jestem aż takim ekshibicjonistą. Pisarz całkowicie odkryty jest zjawiskiem dla mnie trochę obrzydliwym. Choć mówi się, że takie całkowite obnażenie się artysty jest dowodem na jego uczciwość. Być może tak jest. W takim razie w tym sensie nie jestem uczciwy.

Spotkanie prowadził dr hab. Radosław Sioma

Serdeczne podziękowania dla Iwony Rzeszotek z Radia PiK za udostępnienie nagrania

Astronom odnaleziony

■ Niemal dziesięć lat temu archeolodzy ogłosili odkrycie **SZCZĄTKÓW** Mikołaja Kopernika. Nie były to pierwsze poszukiwania jego grobu, a być może nawet - jak chcą tego sceptycy - nie ostatnie.

Wiadomo, że Kopernik został pogrzebany pod posadzką katedry we Fromborku, najprawdopodobniej bez ozdobnej kamiennej płyty czy tablicy epitafijnej, które mogłyby wskazywać lokalizację jego pochówku. Dopiero w 1580 r. biskup warmiński Marcin Kromer ufundował astronomowi pierwsze epitafium. Przetrwało ono do poł. XVIII w., gdy zastąpiono je nowym, umieszczonym w zupełnie innym, honorowym miejscu, gdzie przetrwało do dzisiaj. Znajdującą się pod nim płytę podważyli w 1802 r. polscy uczeni, aby wyjąć z grobu kości, które z czcią odesłano do Warszawy jako pamiątkę po Koperniku. Pół wieku później okazało się, że był to grób nie astronoma, ale zmarłego 250 lat przed nim biskupa. Ot, pomyłka...

Kolejne poszukiwania podjęli niemieccy badacze. W maju 1939 r., w miejscu, w którym zawieszono w 1580 r. epitafium Kopernika, znaleźli oni pochodzący z XVI w. szkielet starca, który wysłano następnie na dalsze badania do Królewca, gdzie zaginął w czasie wojny. Żał nad rzekomo utraconymi szczątkami astronoma stał się mniejszy, gdy jeden z polskich historyków ustalił, że ciało Kopernika musi leżeć w innym miejscu - przed ołtarzem, przy którym pełnił on swoje religijne obowiązki. W 2004 r. w tej lokalizacji znaleziono czaszkę, którą okrzyknęto czaszką Kopernika. Wykonana rekonstrukcja twarzy przypominała twarz astronoma znaną z jego portretów. Stwierdzono także, że DNA z zęba z czaszki ma taką samą sekwencję co DNA dwóch włosów znalezionych w jednej z książek należących niegdyś do Kopernika. To jednak nie przekonało wszystkich sceptyków, którzy nawet w czasie hucznych uroczystości powtórnego pogrzebu astronoma w 2010 r. utrzymywali, że odkryta czaszka miała uzębienie dwudziestolatka, a zgodność DNA



z włosów i zębów przemawia tylko za tym, iż znaleziono ciało czytelnika wspomnianej księgi, którym nie musiał być Kopernik. Nie spierajmy się, kto ma rację w tej dyskusji - nie będzie przecież źle, jeśli okaże się, że również my daliśmy szansę następnym pokoleniom na odnalezienie grobu Kopernika.

Michał Targowski



KONKURS

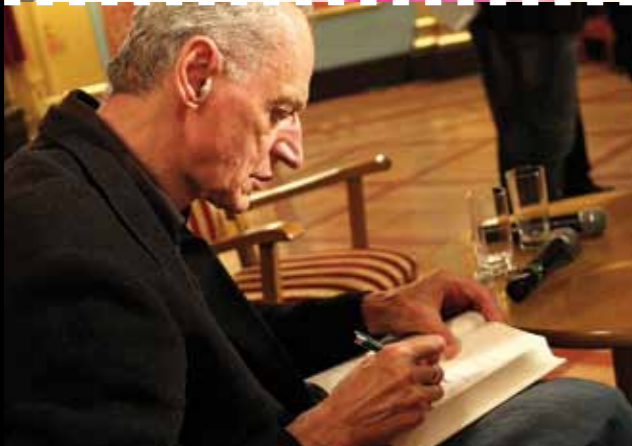
W tym miesiącu pytamy: Gdzie jeszcze, oprócz fromborskiej katedry, znajduje się epitafium Kopernika?

Chętni do powalczenia o nagrodę muszą najpierw kliknąć „Lubię to” na profilu „Ikara” na Facebooku (www.facebook.com/IKARToruń), a potem do 20 grudnia przestać nam maila z poprawną odpowiedzią na pytanie na adres: m.kujawa@um.torun.pl. Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych zgłoszeń wylosujemy zwycięzcę. Do wygrania upominki związane z Kopernikiem.

Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Anna Schilling pochodziła z Gdańska. Nagroda trafia do Pani Danieli Olszty.



■ Ponad 2800 osób odwiedziło Centrum Nowoczesności „Młyn Wiedzy” w weekend otwarcia. Młyny Richtera przy ul. Łokietka od tego momentu oferują odwiedzającym atrakcyjną i interaktywną formę poszerzenia wiedzy z różnych dziedzin. Goście przybyli na inaugurację instytucji obejrżeli 9 wystaw, które przybliżają takie dziedziny jak kosmos, optyka czy żywioł wody. Fot. Adam Zakrzewski



■ Spotkania autorskie, warsztaty, koncert i wystawa, wszystkie związane ze słowem pisanim, złożyły się na XIX Toruński Festiwal Książki. Czytelnicy spotkali się m.in. z tegorocznym laureatem Nagrody Miast Partnerskich Torunia i Getyngi Eustachym Rylskim, z którym rozmowa była nie tylko refleksją o literaturze, ale także o życiu (zapis fragmentów spotkania na str 34-36).



■ Witoldowi Lutosławskiemu poświęcona była tegoroczna edycja festiwalu Pole Widzenia / Pole Słyszenia, który odbył się w Centrum Sztuki Współczesnej. Po raz pierwszy utwory wybitnego artysty oprawione zostały warstwą wizualną. W czasie festiwalu publiczność miała okazję posłuchać zarówno nowych interpretacji kompozycji mistrza, jak i zapoznać się z projektami inspirowanymi jego twórczością. W CSW wystąpił m.in. znakomity Lutosławski Quartet, do którego koncertu wizualizację przygotował Robert Seidel.



■ Bardziej niż dotąd międzynarodowo oraz feministycznie było na tegorocznym Toruń Blues Meeting. Do Torunia przyjechali m.in. artyści z Indonezji, Japonii, Holandii, Niemiec, Czech i Portugalii. Największą gwiazdą festiwalu był znakomity amerykański gitarzysta i wokalista Eric Sardinas.



■ Najlepsze monodramy nagradzane na festiwalach o ogólnopolskiej i międzynarodowej randze pokazane zostały podczas 28. Toruńskich Spotkań Jednego Aktora. W Bajju Pomorskim znakomici artyści udowodnili, że samotnie stojąca na scenie osoba może wykreować niezwykle bogatą rzeczywistość. Widzowie mieli okazję zobaczyć m.in. przedstawienie „Goła baba” ze scenariuszem i w wykonaniu Joanny Szczepkowskiej.



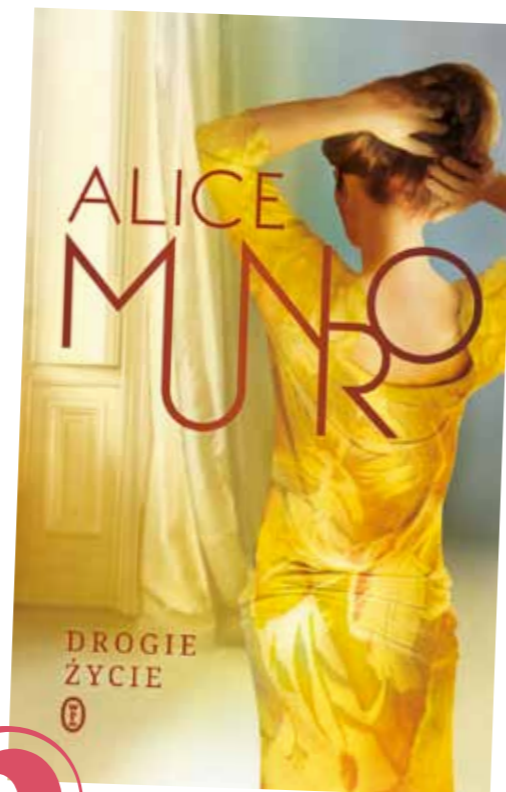
■ W rozszerzonej w porównaniu do poprzednich edycji formule odbywa się w Toruniu Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy. W tym roku został on obudowany Międzynarodowym Festiwalem Skrzypiec. Na inaugurację publiczność miała okazję wysłuchać koncertu świetnej toruńskiej skrzypaczki Anny Marii Staśkiewicz, która dzieliła scenę z dyrygentem i skrzypkiem Robertem Kabarą oraz Orkiestrą Sinfonietta Cracovia. Festiwal zakończył się 2 grudnia w Dworze Artusa koncertem laureatów konkursu. Fot. Adam Zakrzewski

Życie samo

■ Na długo zanim doceniono ją Nagrodą Nobla książki kanadyjskiej pisarki Alice Munro oczarowały czytelników na całym świecie. W Polsce opowiadania tej znakomitej autorki wydawane są sukcesywnie od kilku lat. Tym razem z większym naciskiem niż kiedykolwiek rekomendujemy wraz z Książnicą Kopernikańską lekturę opowieści o zwykłych ludzkich sprawach w tomie „Drogie życie”.

„Mistrzynie krótkiej formy literackiej” – to proste uzasadnienie Komitetu Noblowskiego najlepiej charakteryzuje prozę pisarki – niezwykle oszczędną, pozbawioną formalnych ozdobników, ale zawierającą ogromny ładunek emocji i głęboką refleksję humanistyczną. Bohaterowie Munro to ludzie tacy jak my, przeżywający codzienne rozczarowania i radości. W większości dojmująco samotni. Tu nie ma spektakularnych dramatów i szalonych zwrotów akcji. Jest za to samo życie. Pokazane z największą wrażliwością. Potrafi Munro na kilkudziesięciu stronach zawrzeć całe spektrum doznań, które składają się na relacje między ludźmi. A czytelnik niepostrzeżenie wychodzi z roli obserwatora i zaczyna postrzegać opisywaną historię tak, jakby była jego własną. Potem długo nosi ją w sobie.

W najnowszym tomie będziemy m.in. świadkami nieoczekiwanego spotkania dawnych kochanków po latach, romansu kobiety z mężem innej, poznamy rozpacz mężczyzny, którego żona jest nieuleczalnie chora. Choć w wypadku Munro każda taka charakterystyka wydaje się sporym uproszczeniem, a żadna z czternastu historii, choć mogłaby się wydaryć każdemu z nas, nie ma w sobie nic z banału.



KONKURS

W konkursie organizowanym wspólnie z Książnicą Kopernikańską mamy dla naszych Czytelników od Wydawnictwa Literackiego egzemplarz książki „Drogie życie”. Aby go otrzymać, należy najpierw kliknąć „Lubię to” na profilu „Ikara” na Facebooku (www.facebook.com/IKARTorun), a potem poprawnie odpowiedzieć na pytanie:

Jaki tytuł nosi debiutancki zbiór opowiadań Munro z 1968 r.?

Rozwiązanie prosimy nadsyłać do 20 grudnia na adres: m.kujawa@um.torun.pl. Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych głosów wylosujemy zwyciężki.






DWÓR
artusa
W TORUNIU

3.12. (wtorek) godz. 18:00

*Kopernik w Książnicy,
czyli narodziny pasji*
wykład Piotra Majewskiego

4.12. (środa) godz. 16:30

Oprowadzanie po Dworze Artusa

8.12. (niedziela) godz. 20:00

Pod dachami Paryża
koncert piosenki francuskiej

12.12. (czwartek) godz. 19:00

Dni Tuwima: Lubię duchy
koncert Grzegorza Turnaua

cały program na str. 12



www.facebook.com/CentrumKulturyDworArtusa

www.artus.torun.pl